

WYWIAD OSTRZEGAŁ PRZED EPIDEMIA?

W styczniu 2020 roku rząd dostał notatkę Agencji Wywiadu, że zagrożenie koronawirusem z Chin jest poważne i należy się przygotować na kryzys. Dlaczego ją zignorował? - czytamy w poniedziałkowej "Gazecie Wyborczej".

Według źródeł "GW" informacja o epidemii znalazła się w notatce Agencji Wywiadu (AW), dla której Chiny są jednym z najważniejszych kierunków działania.

"Podobnie jak inne służby NATO badała ona, na ile doniesienia o koronawirusie mogą być wyolbrzymione i służyć prowadzeniu wojny informacyjnej oraz szerzenia paniki. Analizowano szczególnie trzy wątki pojawiające się w przekazach, które mogły być inspirowane przez służb m.in. Rosji, że koronawirus powstał w brytyjskich laboratoriach wojskowych, że za rozprzestrzenieniem go stoją USA, które prowadzą wojnę gospodarczą z Chinami oraz że wirus jest <<dostosowany tylko do chińskiego DNA>>, więc dla reszty świata jest bezpieczny" - podaje gazeta.

Zdaniem źródeł "GW" polski "wywiad wniósł cenny wkład w zawartość NATO-wskich analiz - jako pierwsi podkreślaliśmy powagę sytuacji i pisaliśmy, że to nie wojna propagandowa, ale rzeczywiste zagrożenie". "Już w styczniu AW ostrzegała, że zagrożenie jest realne, trzeba się na nie przygotować, a epidemia na pewno nie ograniczy się tylko do Chin" - powiedział informator gazety, który miał dostęp do tej analizy Agencji.

Informacje z polskiego raportu miały znaleźć się w dwóch poufnych biuletynach informacyjnych NATO, które są "regularnie uzupełniane bieżącymi zapisami, a dostęp do nich mają służby w Sojuszu". Według cytowanego przez "GW" informatora najpoważniej sprawę potraktowała Estonia - przygotowała odpowiednią ilość sprzętu ochronnego (maseczki, kombinezony, płyny odkażające), mobilne laboratoria itp.

"GW" przypomina, że część krajów, w tym Polska, bardzo długo trzymały się tezy, że skala zagrożenia jest wyolbrzymiana i wykorzystywana przez propagandę wrogą NATO i USA. Taką postawę przyjął też prezydent USA Donald Trump.

Czytaj też: ["Odbezpieczony granat" do dyspozycji CBA?](#)

Posłowie Adam Szłapka (KO) i Marek Biernacki (PSL), czyli członkowie sejmowej komisji ds. służb specjalnych, powiedzieli "GW", że do komisji nie docierały żadne ostrzeżenia o zbliżającej się epidemii. Ostatnie posiedzenie odbyło się 14 lutego, prawie miesiąc przed wprowadzeniem stanu epidemiologicznego. "Do końca zajmowaliśmy się tylko aferami w służbach" - powiedział gazecie Biernacki. Szłapka dodał, że bardzo wysoko ocenia pracę Agencji Wywiadu i "nie byłby zaskoczony, gdyby miała ważne informacje o sytuacji w Chinach".

Dziennik zwraca uwagę, że notatka AW powinna zostać zaprezentowana na posiedzeniu Kolegium ds. Służb Specjalnych. Zasiadają w nim premier, minister spraw wewnętrznych czy szefowie służb, a w posiedzeniach może brać udział szef sejmowej speckomisji. Jest nim Waldemar Andzel (PiS). "GW" w niedzielę zapytała go, czy podczas posiedzenia Kolegium w styczniu przekazano ostrzeżenia polskich służb albo innych państw NATO o sytuacji epidemicznej w Chinach. "Poseł nie zaprzeczył, ale szybko zakończył rozmowę: - Posiedzenia Kolegium są niejawne" - czytamy.